Nr. 163. Kraków, Piątek 19 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 lipca.

W toku rozpraw budżetowych reprezentanci wszystkich narodowości nieniemieckich, zamieszkujących Austryę, podnoszą z największą skrupulatnością każdy choćby najdrobniejszy fakt pokrzywdzenia ich języka ojczystego. Każdy z tych posłów uważa za najświętszy swój obowiązek bronić społeczeństwa, do którego należy, przed każdym choćby najsłabszym zamachem na równouprawnienie językowe i nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby dla swej mowy ojczystej wywalczyć równe prawa z językami innych narodowości, a przedewszystkiem z rozpanoszonym językiem niemieckim. Wytrwałości tej i bezustannej czujności zawdzięczają Słowianie nie jeden postęp, nie jedno zwycięstwo.

Tylko ze strony polskich posłów nie odzywa się już od dawna w Izbie poselskiej żadna skarga, tak, jakbyśmy pod tym względem nie mieli żadnych żądań i jak gdybyśmy posiadali już wszystko, co się nam z prawa i słuszności należy. To też nie dziw, iż w sferach nieznających stosunków wyrobiło się mniemanie, że język polski wyrugował w Galicyi zupełnie język niemiecki i że władze urzędują wyłącznie w języku polskim.

Tak jednak nie jest i nie dawno wykazywaliśmy, że język nasz nie zdobył jeszcze wszystkich stanowisk, że po dawnej germanizacyi pozostały widoczne, bardzo widoczne, a dotkliwe ślady. W sądach językiem urzędowym jest wprawdzie język polski, ale i tu istnieje obowiązek wydawania rezolucyj i wyroków w języku niemieckim, chociażby jedna tylko strona tym językiem się posługiwała, a druga zupełnie go nie znała. Natomiast prokuratorye rządu w wewnętrznej służbie używają wyłącznie języka niemieckiego. Żandarmerya nietylko w wewnętrznych stosunkach posługuje się językiem niemieckim, ale z wszystkiemi władzami koresponduje wyłącznie po niemiecku. Cała wewnętrzna służba pocztowa i kolejowa odbywa się również w tym języku, a nie rzadko władze te i wobec publiczności popisują się językiem niemieckim. Wszystkie zaś blankiety, pieczęcie i t. p. oprócz polskiego lub ruskiego języka pisane są także po niemiecku. Mamy zatem na co się skarżyć, mamy z czem walczyć, a słuszność jest po naszej stronie, bo Niemcy osiedli w Galicyi tak drobną garstką, że dla tak małej liczby Polaków nigdzie a nigdzie w Austryi nie uwzględnionoby języka polskiego.

Świeżo nawet, bo na ostatniej sesyi Sejm nasz uchwalił rezolucyę, w której żądał zmiany tych stosunków w bardzo skromnym zresztą zakresie, bo domagał się jedynie zmiany w wewnętrznej służbie urzędów pocztowych i dróg żelaznych, oraz w korespondencyi żandarmeryi. Rezolucya ta, jak wiele innych, dotychczas nie odniosła skutku, a w Kole polskiem i w Izbie poselskiej o niej cicho, choć rozprawa budżetowa już na ukończeniu i budżety ministerstwa obrony krajowej i ministerstwa handlu już uchwalone. Posłowie polscy zapomnieli o niej i nietylko nie dołożyli starań, aby „znakomitym wpływem“ Koła polskiego wyjednać spełnienie woli Sejmu, ale nawet nie podnieśli głosu w toku rozpraw budżetowych. Może za czasów koalicyi obawiano się naruszyć *„Besitzstand“* niemiecki, aby nie rozbić nienaturalnego przymierza trzech stronnictw, ale w czasie dyskusyi budżetowej nie było już trójprzymierza i uprzejmość dla lewicy nie obowiązywała.

Biernem zachowaniem nie zdobywa się nowych pozycyj, to też od czasu rozporządzenia, którem nadano, co prawda, znaczne prawa, nie postąpiliśmy na polu równouprawnienia języka polskiego ani na krok naprzód. Co więcej dotychczas nie mamy dostatecznych gwarancyj, że nadane nam prawa i nadal szanowane będą. Kto o prawa swe się nie upomina, a nabytych należycie nie strzeże, ten nietylko nie może wykazać nowych zdobyczy, ale łatwo stracić może to, co posiada. Wprawdzie niema niebezpieczeństwa na dziś i na jutro, ale przezorny polityk patrzy w dalszą przyszłość i stara się zabezpieczyć na wszelkie ewentualności. Koło polskie nie myśli jednak o jutrze, a nie umie wyzyskać dnia dzisiejszego. Może kiedyś żałować będziemy chwil niepowrotnie minionych, w których można było usunąć z kraju naszego ostatnie ślady germanizacyi. Odpowiedzialność za to zaniedbanie spadnie wtedy na wielkich polityków Koła polskiego, którzy gotowi uszczęśliwiać Austryę wbrew jej woli, ale nie mają ochoty bronić praw własnego języka.

XXIX Zjazd pedagogiczny.

Wadowice, 17 lipca.

(Oryginalne sprawozdanie „N. Reformy“).

Tegoroczny Zjazd pedagogiczny cechuje przedewszystkiem skromna liczba uczestników. Podczas gdy na zjazdach dawniejszych bywało nauczycieli do tysiąca, dzisiaj liczba ta zredukowała się do 200 kilkudziesięciu, z których same Wadowice 37 członków dostarczyły. Jeżeli się zważy, iż sam okręg szkolny wadowicki mógłby znacznie większą liczbę uczestników dostawić, aniżeli się ich z całej Galicyi dzisiaj tutaj zjechało, fakt ten, bądź co bądź, zasługuje na zastanowienie i poszukanie przyczyn tej abstynencyi w okolicznościach Zjazd poprzedzających.

Niezawodnie, że i ogólny niedostatek, więcej nauczycielstwu ludowemu, aniżeli samym klasom pracującym, dokuczający, powstrzymał wielu chętnych od uczestniczenia w Zjeździe tegorocznym, ale ten sam niedostatek panował także i dawniej, a mimo to nauczyciele, za ostatni nieraz grosz wybierali się w drogę, często gęsto z jednego końca Galicyi na drugi, ażeby w obradach Towarzystwa pedagogicznego wziąć udział, i radzić nad wspólnem dobrem i dobrem całego społeczeństwa, którego niewątpliwie najpotężniejszą są dźwignią. Otóż powód bardzo nielicznego Zjazdu tegorocznego tkwi gdzieindziej.

W nauczycielstwie ludowem powstał w ostatnim roku szczególnie rozłam. Po jednej stronie stanęło Towarzystwo pedagogiczne z zarządem swoim centralnym na czele, które stało się zawisłem od rozmaitych czynników, z drugiej strony zaś stanęła cała masa nauczycieli ludowych, którzy widząc, że wszelkie środki, zdążające do polepszenia ich opłakanego bytu zawiodły, i że polityka ślepego zdania się na łaskę i niełaskę większości sejmowej, oraz decydujących sfer krajowych, skazuje ich na nieokreślone czasem dalsze przymieranie głodem, postanowili wyrzec się dalszej opieki krajowych referendarzy i zaczęli o sobie sami radzić.

Wniesienie znanej petycyi do Rady państwa na ręce dra Luegera było faktem, który pomiędzy Towarzystwem pedagogicznem a nauczycielstwem, wnoszącem petycyę, wykopało przepaść. Towarzystwo pedagogiczne usiłuje burzę na stan nauczycielski złagodzić w ten sposób, że pragnie na wiecu obecnym przeprowadzić uchwałę ponownego wniesienia petycyi do Sejmu, a potępić krok przez nauczycieli uczyniony przez wniesienie petycyi wprost do Rady państwa.

To stanowisko głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego sprawiło, że w szeregach uczestników Zjazdu brak tych, którzy petycyę podpisali.

Punkt ten programu ma zostać wziętym pod obrady dopiero drugiego dnia Zjazdu, a o przebiegu dyskusyi i uchwale zapadłej nie omieszkamy zdać szczegółowego sprawozdania.

Jak to już doniosłem telegraficznie, powitanie przybyłych na Zjazd gości odbyło się bardzo uroczyście. Naprzeciw wiecowników wyjechali do Kalwaryi z ramienia komitetu dyrektor gimnazyum tutejszego p. Arzt, oraz dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej p. Dbałowski. Pociąg przybył o godz. 12 w południe, powitany wystrzałami z moździerzy i okrzykami publiczności, która zapełniła peron. Pierwsi wyskoczyli dziarscy kapeliści lwowskiej muzyki korpusów wakacyjnych i uszykowali się, grając na narodową nutę.

Do przybyłych przemówił w zastępstwie nieobecnego gospodarza miasta, dr. Iwańskiego członek Rady gminnej p. Nartowski, który zaznaczył w przemówieniu swojem, że Wadowice, jako miasto na kresach położone, było zawsze narażone na rozpędy germanizacyjne. Niedawno, bo jeszcze przed 20 laty, miasto było niemal niemieckiem. Dzisiaj, dzięki żywotnej sile narodu polskiego, pracy wytrwałej, zrzuciło z siebie narzucone jarzmo i stało się miastem czysto polskiem. Za tą datą politycznego rozwoju szedł w parze i ekonomiczny rozwój miasta. To, co panowie tu zobaczycie, mówił p. N., jest pracą lat ostatnich, owocem najnowszych działań tutejszych obywateli, bo prócz smutnych pamiątek przeszłości, nic więcej niemal po przodkach nie odziedziczono.

Zapraszając serdecznie w gościnne mury miasta miłych gości, prosił mowca o mierzenie sił jego i przyjęcie szczeremi chęciami.

Odpowiedział na to przemówienie ks. Czartoryski, prezes Towarz. pedagogicznego, w ten sam ton uderzając, stwierdzając mianowicie, że pracom Towarzystwa zawsze towarzyszyła i towarzyszy myśl patryotyczna. Dziękując za serdeczne przyjęcie wyraził radość z powodu, że członkowie Zjazdu będą mieli sposobność spędzenia kilku dni wśród uroczej okolicy.

Odezwały się wiwaty i przy odgłosach dziarskiej kapeli ruszono do miasta odświętnie ustrojonego. Obywatele tutejsi ofiarowali miłym gościom mieszkanie w swoich domach, zarząd miasta zaś ulokował część przybyłych w budynkach miejskich. Po południu odbyło się zebranie w Czytelni miejskiej, podczas którego kapela przygrywała na Rynku.

Dzielne chłopaczki były przedmiotem ogólnego zajęcia i starań, oczywiście też są w ciągłem obleżeniu.

Wieczorem odbyło się w „Sokole“ przedstawienie amatorskie, za miastem zaś produkował się dzielny aeronauta warszawski p. Szymański z spadochronem.

Obrady Zjazdu rozpoczynają się jutro.

Śmierć Stambułowa.

W tej chwili otrzymujemy telegram z Sofii, donoszący, że Stambułow umarł dzisiaj o godzinie 3 minut 35 nad ranem po kilkugodzinnej agonii, w ciągu której nie był w stanie przemówić ani słowa. Żałobna ta wiadomość nie przychodzi niespodziewanie, bo trudno było przypuszczać, żeby człowiek nawet żelaznej kompleksyi mógł wyżyć po otrzymaniu piętnastu ciężkich ran w głowę zbójeckiemi nożami i po przebyciu takich operacyj, jakim musiał się poddać nieszczęśliwy Stambułow. Pomimo tego wieść o jego śmierci jest zupełnie świeżą w całej swej grozie i niewątpliwie wywoła ponownie objawy najwyższego oburzenia na to krwawe, dzikie morderstwo — wszędzie, gdzie tylko służalczość polityczna względem Rosyi nie skrzywiła uczuć ludzkich i nie zmroziła współczucia.

Zbrodnia, dokonana na osobie Stambułowa, tem większe robi wrażenie, że zarysowuje się na tle niezwykłych wypadków politycznych i zdaje się zapowiadać dla Bułgaryi nieobliczalne następstwa. Od czternastu miesięcy już w życiu politycznem Bułgaryi, szczególnie zaś w życiu zakulisowem, odbywa się ciemna robota, której widome znaki ujawniły się obecnie: z jednej strony przyjęcie deputacyi bułgarskiej u cara, z drugiej zamordowanie Stambułowa.

W dziwnych antytezach niekiedy rzucają dzieje polityczne jaskrawe i złowrogie światło na zwolna i w ciemności dokonywującą się robotę. Podczas gdy polityczny przeciwnik Stambułowa, metropolita Klemens, przed dwoma laty skazany na wieczne wygnanie z Bułgaryi, na czele moskalofilskiej deputacyi składa uniżony hołd carowi w Peterhofie, w Sofii tymczasem ginie z rąk morderców najpotężniejszy przedstawiciel niezawisłej polityki bułgarskiej, który w ciągu ośmioletnich swych rządów umiał, wbrew Rosyi, bronić stanowiska swego kraju wobec całej Europy, zjednał dla niego szacunek i sympatye mocarstw i stał się na południowym wschodzie mężem zaufania cywilizowanej Europy, oraz wcieleniem zasady autonomicznego rozwoju państw bałkańskich. Ten sam Stambułow, który silną ręką kierował polityką młodego państwa bułgarskiego i z wielką bystrością polityczną wykrywał i udaremniał spiski moskalofilskie i projektowane zamachy na księcia Ferdynanda, sam teraz padł ofiarą sprzysiężenia, które utworzyło się pod osłoną moskalofilskiego rządu, a opinia powszechna słusznie przypisuje w tem moralną współwinę księciu Ferdynandowi i ministerstwu Stoiłowa, które wiedziało o przygotowującym się zamachu na Stambułowa, a nie obroniło go od grożącego mu niebezpieczeństwa; ba, nawet wprost naraziło go na niebezpieczeństwo przez odmowę wydania zagranicznego paszportu, którego Stambułow się domagał.

Ks. Ferdynand i obecny jego doradca Stoiłow mogą jeszcze gorzko opłakać zgon Stambułowa. Krew bywa szczególniejszym posiewem. Współczucie nawraca przeciwników politycznych, a aureola męczeństwa wytwarza pewne kulty, podczas gdy krwawe zbrodnie ciążą na losach stronnictw, moralnie za nie odpowiedzialnych. Ten okrzyk zgrozy i oburzenia, jaki męczeńska śmierć Stambułowa wywołała we wszystkich chatach bułgarskich, w dziwny sposób ilustruje owe „pojednanie“ bułgarsko-rosyjskie, o które ubiega się książę Ferdynand.

Jakiemże szyderstwem obłudy wydać się muszą wobec świeżo dokonanego morderstwa korne słowa metropolity bułgarskiego, błagającego u grobu cara Aleksandra III o „łaskę wszechprzebaczenia za wszystkie pożałowania godne wypadki, jakie w ciągu ostatnich lat działy się w Bułgaryi“. Czy może być coś pożałowania godniejszego nad śmierć Stambułowa? A jakie jeszcze dalsze nieszczęścia Bułgarya sama na siebie przywołuje, ubiegając się o łaskę cara!

Świeżo wezbrana fala moskalofilstwa podkopała już moralną i polityczną powagę w Bułgaryi i zakłóciła wewnętrzny ład i porządek w kraju, a przygotowujące się „pojednanie“ z Rosyą zapowiada dla Bułgaryi nową erę sprzysiężeń, zamachów i tajnych knowań. Można powiedzieć, że śmierć Stambułowa, otwierająca wolne działania moskalofilstwu bułgarskiemu, cofa Bułgaryę co najmniej o ośm lat wstecz, niweczy owoce poważnej pracy politycznej, dokonanej za pomocą niezmiernych wysiłków i stawia ten kraj nad przepaścią wojny domowej i wynikających stąd dalszych niebezpieczeństw.

Ciemne żywioły otrzymały zachętę, namiętności polityczne zostały w wysokim stopniu podniecone, i już teraz pojawiają się groźby nowych zamachów i mordów politycznych. Postawiona wobec przemożnej potęgi Rosyi, straciwszy zaufanie i sympatye Europy, niedojrzała politycznie Bułgarya łatwo znaleść się może w położeniu, w którem wypadnie jej pożałować, że nie stało już męża o wybitnych zdolnościach politycznych i niezwykłej energii, który potrafiłby ratować kraj w każdem niebezpieczeństwie, i którego olbrzymie zasługi dla Bułgaryi bądź co bądź nieskończenie przewyższają przypisywane mu wady i błędy.

Europa, która z zaufaniem patrzyła na rządy Stambułowa w Bułgaryi i upatrywała w nim pioniera pokoju na południowym wschodzie, z wielkiem zaniepokojeniem śledzi obecnie kroki deputacyi bułgarskiej nad Newą, a przenosząc wzrok z Peterhofu do Sofii, widzi u trumny Stambułowa widmo nowych zawikłań i niepokojów na wschodzie.

Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu.

Przez dwa dni toczyły się w Poznaniu obrady Zjazdu polskich przemysłowców, a brali w nich udział liczni przedstawiciele przemysłu, rzemiosła i kupiectwa z Księstwa Poznańskiego, Prus zachodnich i z innych dzielnic Polski.

Pani Małgorzata Poradowska.

„Oświęcim, Oświęcim!... Granica austryacka!.. Z jakimże pośpiechem wychodzimy z pociągu berlińskiego, bardzo zresztą wygodnie urządzonego, lecz gdzie zadużo mieliśmy Prusaków, kasek, brzęku szabel. Oto więc wreszcie poznam rzetelny koloryt krajowy, o ile nie zatarł go jeszcze wszystko niwelujący powiew cywilizacyi. I z bijącem sercem, z oczyma szeroko otwartemi, patrzę na ten zakątek ziemi — ziemi już polskiej, — gdzie na widnokręgu zarysowują się wyniosłe szczyty Karpat. Czy to już naprawdę Galicya? — Jakiś izraelita, z pańska całkiem ubrany, może adwokat, zaspakaja moją ciekawość, jednocześnie operując koło swego nosa palcami, pełniącemi obowiązek chustki. Istotnie: jest to bezwątpienia Galicya, i, trzeba przyznać, że nawet tradycyjne zwyczaje rasy semickiej dochowały się tu w stanie kwitnącym“...

Z tych kilku słów poznaje czytelnik, że przemawia ktoś obcy, nie Polak. Ale z drugiej strony — komuż to dziś z pośród „obojętnych“ turystów „bije serce“ na widok zakątka ziemi polskiej? — Jest to rzecz, przyznać trzeba, dość rzadka dziś nawet wśród tych, którzy, jak n. p. literaci, z lirycznych swych wezbrań korzystają — od wiersza. — Czytelnik zdziwi się jeszcze bardziej, dowiedziawszy się, że ustęp powyższy cytuję z jednego z fejletonów „Figara“, p. t.: „Jeden dzień w Krakowie“. Że następnie w temże „Figarze“ toż pióro, w odstępie trzyletnim, co prawda, poświęciło drugi fejleton pamięci Lwowa i, że wreszcie pióro to należy do całkiem współczesnej autorki francuskiej, która nietylko fejletony, lecz całą swą niemal działalność literacką oparła na motywach polskich. Mówię o pani Małgorzacie Poradowskiej, której ostatnią powieść p. t. „Córki popa“ Akademia paryska zaszczyciła nagrodą przed kilkoma tygodniami. Nazwisko pani Poradowskiej musi być znane bardzo szerokiej publiczności z „Revue des Deux Mondes“, w którem p. Poradowska drukuje dość często powieści swe z życia galicyjskiego. Że jednak nie wszyscy śledzą za „Revue“, fakt wart jest co najmniej naszej uwagi, postaram się więc w krótkich słowach skreślić wizerunek autorki i jej utworów.

Przedewszystkiem pospieszam uspokoić czytelników, że pani Poradowska nie pochodzi z jakiejś wynarodowionej, niegdyś polskiej rodziny, lecz jest czystej krwi Francuzką. Jest to więc istotnie nabytek — Francuzka tak przywiązana do polskich motywów! Ta sympatya jest, że tak powiem, łupem wojennym jednego z naszych wychodźców z roku 63, który ożeniwszy się z panną Gachet, dał jej nietylko swoje nazwisko, ale również coś ze swych narodowych tradycyj.... Być może zresztą, że prócz wpływu męża działały jeszcze jakieś wewnętrzne popudki charakteru: Pani Poradowska na pierwszy rzut oka wywiera wrażenie Podolanki czy Wołynianki, nie Francuzki. Jest w jej utworach, zarówno jak w charakterze, jakiś rys poetycznego sentymentalizmu, jakaś predylekcya do romantyzmu dawnej daty, do charakterystycznych barw miejscowych. To wszystko musiało w swoim czasie znakomicie ułatwić pannie Gachet wtajemniczenie się w ducha tradycyi przyszłego jej męża — ułana — powstańca. Kilka lat pobytu we Lwowie między rokiem 1870 a 1880 i znajomość z inteligencyą polską w kraju i w Paryżu dokonały reszty.

Pierwsze próby literackie poczęła pani Poradowska w wielkiej nieśmiałości, pod czarem utworów Sienkiewicza. Był to przekład, a nawet przeróbka jednej z jego nowel (zdaje się, że „Szkiców węglem“). Sienkiewiczowi przeróbka się podobała i pod wpływem jego zachęty ośmieliła się pani Poradowska po raz pierwszy na utwór całkiem samodzielny. — Była to nowela pod tytułem „Tournesol“, która ukazała się przed kilku laty w jednym z tomów pewnego wydawnictwa belgijskiego wraz z przekładami z Sienkiewicza, Sewera i jeszcze paru polskich autorów. Zaraz potem od roku 1888 do 1895 wyszedł cały szereg powieści pani Poradowskiej u Hachette'a i Ollendorff'a w Paryżu: "Jaga“ (1888), „Demoiselle Micia“ (1889), „Filles du pope“ (1893).— Dwie ostatnie powieści zostały nagrodzone przez akademię. W bieżącym już roku ukazała się „Marylka“ — zawsze rzeczy z tytułu, treści i sympatyi polskie.

Od bardzo niedawna, jak widzimy, datuje się działalność autorska pani Poradowskiej — a od pierwszych kroków towarzyszy jej powodzenie. Obecnie autorka należy do grona uprzywilejowanych pisarzy wielce poważnego „Revue des Deux mondes“ i zdobywa sobie prawo drukowania fejletonów w wielce poczytnem „Figaro“. O czem i jak opowiada pani Poradowska europejskiej publiczności?

* * *

Nie mam zamiaru podawać wyczerpujących streszczeń jej utworów. Powieści streszczać — jest to zadanie wogóle niełatwe — tem zaś trudniejsze, jeżeli dany utwór ma silnie rozwiniętą stronę opisową. Łatwo zgadnąć, że utwory pani Poradowskiej, wysnute z motywów dla Europy zgoła egzotycznych, dużo właśnie zawierają opisowości. Już samo przedstawienie rusińskiego chłopa w jego stroju narodowym, lub kiermaszu, lub opis bodaj jakiejś „britska“ (bryczki) przedstawiają dla czytelnika europejskiego rozrywkę, jakiej *viceversa* nam dostarcza, np. opis bretańskich procesyj odpustowych czy pierwszego lepszego kostyumu bawarskiego chłopa. Pani Poradowska rozumie to bardzo dobrze: w powieściach jej, jak w panoramie, przesuwają się opisy dworów szlacheckich, rusińskich wiosek, jarmarków, żydów, popów, barwnych scen ulicznych, opisów natury stepowej itd. itd. Wszystko to gęsto poprzesiewane egzotycznemi wyrażeniami w cudzysłowach w rodzaju Hejta, wiśtawio!, dvour, mamousia, znahorka, slivowitsa, krakowiak, kołomejka, Mazour itd. Trzeba przyznać, że wyrazy te wstawione są zawsze gdzie trzeba, że charakterystyczne barwy kolorytu miejscowego pochwycone są trafnie. Jeżeli zaś niekiedy wywołuje autorka obraz tych „malowniczych Mazurów z okolic Krakowa“ — no, to ostatecznie, można to jej z galanteryą darować.

Tło wszystkich prawie utworów pani Poradowskiej narzucone jest z wiejskich barw. Rzecz toczy się najczęściej między paru typowemi figurami: panem ze dworu, popem, tj. księdzem unickim, i paru postaciami z ludu. Niekiedy („Mademoiselle Micia“) występuje na pierwszym planie szlachta, inteligencya.

Panna Micia jest naprzykład sarenkowatą dzieweczką z rodzaju tych kuzynek (dalekich) Zosi Mickiewiczowskiej, których nie brak po dworach naszych. Dziad jej — p. Jan Sawiński — to typ polonusa. Jej narzeczony wreszcie — to znany nam z współczesnej powieści polskiej młody inżynier — piękny Konrad — dziarski i zdolny syn szlachecki,

W innej powieści („Jaga“) szlachta występuje tylko epizodycznie w postaci dobrego, ale lekkomyślnego dziedzica p. Litewskiego. Bohaterami powieści są: dziewczyna z ludu, Jaga, ksiądz unicki i figura sewerowska parobczaka Ilko.

Dramat osnuty na tle miłości parobczaka do dziewczyny jest przeprowadzony z werwą i temperamentem, gdzie więcej czuć swojskość, niż w figurach takiej n. p. pani Śnieżko-Zapolskiej. A już zupełnie mistrzowską jest postać karyerowicza-popa, który radby zaszczepił w swej wsi prawosławie i który utrzymuje stosuneczki z tamtą stroną granicy. „Jaga“, zdaniem mojem, jest stanowczo najlepszą z powieści pani Poradowskiej: jest w niej coś z czaru ludowych fragmentów Sewera i razem coś z Zacharyasiewiczowskiej koncepcyi rusińsko-polskich stosunków. Opis seminarzystów, rozchodzących się ze Lwowa za narzeczonemi i posadami, jest pełen prawdy i humoru. I choć to obce oko, a może właśnie dlatego obserwowało te znane nam stosunki życiowe, kto wie jednak, czy nie przydałaby się i w polskiej bibliotece książka w rodzaju „Jagi“.

W „Córkach popa“ znowu mamy lud: znowu pop dwulicowo usposobiony i uprawiający politykę; drugi, wyraźnie zaprzedany Moskalom; popadzianki pyszne i biedne, chłopska rodzina, młody leśnik i t. d. Postacie znane nam dobrze, a tak niezwykłe jednak w ramkach „Revue des Deux Mondes“.

Właściwy lud pani Poradowskiej, to Rusini. Polaków reprezentuje zwykle dwór, czasem typy miejskie. Pyszny jest typ młodego buńczucznie-patryotycznego weterynarza i cały dramat zalotów jego do córki dwulicowego popa. Pop ma dwóch starających się: patryotę-weterynarza i moskalofila-seminarzystę. Motyw ten autorka znakomicie wyzyskała, szkicując zlekka polityczne prądy Galicyi i zarazem dodając powieści werwy humorystycznej, kiedy pop wiesza to portret Kościuszki, to Mikołaja na ścianie, nie wiedząc, który z zięciów ma przybyć w odwiedziny?

Z tych to motywów niewyszukanych, ale trafnie podsłuchanych, snuje się wątek prac pani Poradowskiej. Gdyby chodziło o skreślenie rodzaju jej twórczości, powiedziałbym, że jest to coś między Zacharyasiewiczem a Sewerem, naturalnie bez głębokiej znajomości stosunków rusińskich pierwszego i bez jedynego w swoim rodzaju czaru poetycznego realizmu w przedstawianiu ludu — drugiego. Zawsze jednak dużo ładnych i szczęśliwych pomysłów, utrafienie

Obrady rozpoczęły się w niedzielę w przepełnionej zgromadzonymi wielkiej sali bazarowej. Po serdecznych mowach powitalnych prezesa komitetu zjazdowego ks. Kazimierza Michalskiego i komisarza Zjazdu ks. prałata Goebla z Kruszwicy, wybrano marszałkiem p. Wojczewskiego z Wrocławia, wicemarszałkami księdza patrona Wawrzyniaka z Śremu i Sobieckiego z Chełmży, sekretarzami dr. Ulatowskiego z Gniezna i aptekarza Mąkowskiego z Kostrzyna; ławnikami pp.: Lipińskiego z Brodnicy, Pomianowskiego z Kruszwicy, Wilgockiego z Ostrowa, redaktora Milskiego z Gdańska, Kasprzaka z Inwrocławia, Ziołeckiego z Wrześni, dr. Jarnatowskiego z Poznania, Borowicza z Śremu, Władysława Berkana z Berlina i Fr. Andrzejewskiego z Poznania.

Na wniosek prezydyum wysłano do ks. arcybiskupa Stablewskiego telegram w wyrazach przywiązania i czci. Sekretarz komitetu p. St. Chociszewski odczytał nadesłane telegramy i listy, zaś pozdrowienie od braci galicyjskich wyraził przybyły na wiec p. Korosteński, redaktor lwowskiego pisma handlowo-przemysłowego „Dźwignia“ i delegat galicyjskiego związku młynarzy.

Pierwszy odczyt wygłosił dr. Zygmunt Celichowski z Kórnika na temat: „Znaczenie handlu i przemysłu ludowego i jego praktyczne przeprowadzenie“. Mowca poddał krótkiej ocenie literaturę naszego przemysłu domowego i zgodnie z innymi ekonomistami podzielił go na trzy kategorye: na przemysł zajmujący sie wyrobem przedmiotów, służących wyłącznie na własny użytek; na produkowanie przeważnie przez ludność rolniczą wyrobów przemysłowych na sprzedaż, i wreszcie na przemysł domowy, stanowiący wyłączne źródło utrzymania odnośnych producentów. Następnie przeszedł prelegent do rozwoju tej gałęzi produkcyi w rozmaitych państwach. Z dzielnic dawnej Polski Galicya na polu przemysłu domowego pierwsze zajmuje miejsce.

W W. Księstwie Poznańskiem pole przemysłu domowego zupełnym prawie leży odłogiem. Tłómaczy się to głównie faktem, że w przeciwieństwie do Galicyi i innych krajów, w Poznańskiem zachodzi nie nadmiar, lecz brak robotnika, spowodowany emigracyą zamorską, oraz peryodycznem wychodźtwem ludności wiejskiej do zachodnich Niemiec.

Na polu handlu w daleko korzystniejszem Poznańskie znajduje się położeniu, niż Galicya i Królestwo Polskie, zmuszone do walczenia z nieprzebierającą w środkach konkurencyą żydowską.

Drugi referat w sprawie „stowarzyszeń urzędniczych i konsumów“ wygłosił p. Siefan Chociszewski z Poznania. Mowca przedstawiał wyczerpująco działalność tych stowarzyszeń, które, dostarczając członkom i odbiorcom towarów po niższych cenach niż handle prywatne, robią ludności kupieckiej niebezpieczną konkurencyę i chleb jej odbierają. Referent wniósł, aby zwoływano zebrania kupieckie, któreby obmyśliły środki przeciw nadużyciom, i aby udano się do prasy z prośbą o rozwinięcie agitacyi przeciw spółkom i o stanowczą obronę interesów kupieckich. Oba referaty przyjęto hucznemi oklaskami.

W poniedziałek rano rozpoczęły się obrady wydziałowe. Wydział dla spraw przemysłowo-handlowych po dłuższej dyskusyi przyjął rezolucye dra Celichowskiego: 1) w sprawie urządzenia wystawy przemysłu domowego polskiego pod zaborem pruskim; 2) starać się o zaprowadzenie szkół zręczności i zachęcać do nauki w szkołach już istniejących; 3) urządzić bazar wyrobów przemysłu domowego i założyć w tym celu spółkę zarobkową. Uchwalono również rezolucyę p. Chociszewskiego w sprawie stowarzyszeń urzędniczych i konsumów.

Na zebraniu wydziału dla spraw organizacyi Towarzystw, a właściwie dla sprawy założenia „Związku towarzystw przemysłowych“, po sprawozdaniu p. Chociszewskiego z działalności zjazdu prezesów i wydziału przemysłowego, mecenas Czypicki z Koźmina wygłosił referat o potrzebie założenia Związku. Mowca wskazał nadto, że liczba towarzystw przemysłowych od roku 1877 prawie się podwoiła. Myśl utworzenia Związku poruszaną bywała bezustannie, aż wreszcie o tyle już przybrała formy pochwytne, że wybrano komisyę do jej przeprowadzenia, oraz ustanowiono instytucyę tak pożyteczną, jaką jest zjazd prezesów. Mowca wskazuje wreszcie na inne społeczeństwa. W Niemczech naprzykład Związek towarzystw przemysłowych taką posiada potęgę i takie znaczenie, że rząd liczy się z nim i na zebrania Związku osobnych delegatów wysyła.

Kontrreferent p. Degórski, oświadczył się przeciwko założeniu Zwiazku, obawiając się trudności prawnych. Wywiązała się nad tą sprawą bardzo ożywiona dyskusya, w której wzięło udział około trzydziestu delegatów. Zdania były bardzo podzielone. Podczas gdy część delegatów gorąco przemawiała za założeniem związku, inni znów podzielali zdanie p. Degórskiego, albo też nietylko żadnych z założenia Związku nie spodziewali się korzyści, lecz przeciwnie, nawet przepowiadali straty, większy zastój, nawet wręcz upadek towarzystw, bo te odtąd spuszczać się będą na Związek, na jego opiekę i inicyatywę, a same nic czynić nie zechcą.

Ostatecznie jednak rezolucyę za utworzeniem Związku uchwalono.

Po referacie w sprawie robót więziennych, wojskowych i submisyjnych wygłosił znany przemysłowiec p. Bendlewicz z Pleszewa wykład o zakładaniu handli dewocyonalnych, w którym wykazywał ważność i doniosłość tej gałęzi przemysłowej, będącej dotąd prawie wyłącznie w rękach obcych.

Bardzo pouczającym był także odczyt pana Mroczkiewicza z Lwówka o ważności połączenia kupiectwa z rzemiosłem. Prelegent omawiał stosunek, jaki powinien istnieć między kupiectwem i rzemiosłem, dowodził, że rzemieślnicy nasi powinni starać się umieć sprzedać to, co wyrabiają starać się być producentami i sprzedającymi zarazem, by w ten sposób wyzwolić rzemiosło z pod ucisku i wyzysku kapitalizmu.

Drugie walne posiedzenie Zjazdu odbyło się w poniedziałek popołudniu. Trzykrotnym okrzykiem przyjęto telegram ks. arcybiskupa Stablewskiego z błogosławieństwem dla Zjazdu, poczem p. N. Wolniewicz wygłosił obszerny, gruntownie opracowany referat o niewyzyskanych u nas jeszcze gałęziach przemysłu i zarobkowości wogóle.

Przyjęto następnie wszystkie uchwalone na zebraniach wydziałowych rezolucye, w końcu ks. patron Wawrzyniak w serdecznem przemówieniu pożegnał uczestników Zjazdu.

Wprost z sali posiedzeń podążyli zebrani na wspólny obiad do restauracyi p. Adamskiego, wieczorem zaś w ogrodzie Truszkowskiego na Wildzie odbył się koncert. Delegatów podejmowało gościnnie wildeckie Towarzystwo przemysłowe.

W Zjeździe poznańskim brało udział 74 towarzystw przemysłowych i rękodzielniczych. Delegatów było z górą 200.

Z Rady państwa.

W toku wczorajszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa przed p. Czeczem, którego przemówienie streścił telegram, przemawiał p. Tekly. Mowca ten zastanawiał się nad przyczynami upadku stanu włościańskiego. W wielkiej mierze przyczynił się do tego spadek sen produktów rolnych, wysokość podatków i niekorzystny stosunek do Węgier. Stronnictwo mowcy jest w ogóle przeciw istnieniu ministerstwa rolnictwa. Sprawy kultury należą do zakresu sejmów krajowych i dlatego ministerstwo jest zbytecznem, a wszystkie jego agendy należy przekazać autonomii krajowej, a państwo powinno tylko subwencyonować kraje. Mowca występuje przeciw wydatkom na wyścigi i żąda zajęcia się chowem bydła rogatego, owiec i nierogacizny.

P. Czecz wyraża uznanie byłemu ministrowi rolnictwa i żąda poparcia przemysłu domowego i chowu bydła rogatego, a przedewszystkiem ras krajowych. Mowca wnosi rezolucyę o subwencyę państwową w wysokości 60% na regulacyę Soły i Łomnicy, o rewizyę techniczną projektów regulacyi Raby, Świecy, Wisłoki i Bystrzycy, oraz o regulacyę Gniłej Lipy z funduszu melioracyjnego. Imieniem p. Hompescha mowca wnosi rezolucyę, aby rząd przeprowadził próby celem otrzymania projektu polnych dróg żelaznych na wydmach piaszczystych i trzęsawiskach. W końcu p. Czecz przemawia za większem uposażeniem funduszu melioracyjnego.

P. Posch wnosi rezolucyę, aby rząd zwrócił uwagę na serwituty pobierania drzewa i pasania i poparł ich wykupno w drodze odstępywania gruntów uprawnionym, oraz aby rząd przedłożył sejmom odpowiadające potrzebom projekty ustaw o wynagrodzeniu szkód zrządzonych przez dzikie zwierzęta i ochronie zwierzyny.

P. Morre ostro krytykuje działalność byłego ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, wytyka, że nie starano się o utrzymanie najważniejszych ras bydła rogatego i o podniesienie uprawy win, a wielkie sumy wydawano na chów koni i wykazuje, że ze stanowiska fachowego wyścigów nie można uważać za racyonalny sposób podniesienia chowu koni. Kodeks karny każe gry hazardowne, a państwo cierpi totalizatora, którego opodatkowanie jest opodatkowaniem występku. Mowca wnosi, aby skreślić wydatek 60.000 złr., przeznaczonych na subwencye dla wyścigów i użyć je od roku 1896 na poparcie chowu bydła, a zwłaszcza na tworzenie i popieranie stowarzyszeń ku chodowli bydła i na zakupno rasowego bydła rozpłodowego. W końcu żąda mowca, aby nad powyższą pozycyą głosowano imiennie.

P. hr. Zedwitz staje w obronie hr. Falkenhayna i zwalcza wywody p. Teklyego o zbyteczności ministerstwa rolnictwa i przekazania jego agend autonomii krajowej.

P. Dyk uważa skargi na upadek stanu włościańskiego za przesadzone i przemawia za decentralizacyą zarządu spraw rolnictwo obchodzących.

P. Potoczek omawia opłakany stan rolnictwa w Galicyi i skarży się na utrudnienie handlu bydłem i nierogacizną przez taryfy kolejowe. W Galicyi stosunki są dla handlu świń nader niekorzystne, a zmowa kupców opanowała targi. Świnie sprzedają się według przypuszczalnej wagi. Mowca żąda więc ustawienia wag na wszystkich targach bydła. Zarząd wojskowy kupuje bydło nie od włościan, ale od handlarzy. P. Potoczek domaga się wreszcie przymusowego zabezpieczenia od ognia, gdyż opłaty w towarzystwach asekuracyjnych są zbyt wysokie.

Kierownik ministerstwa rolnictwa dr Blumenfeld stara się odeprzeć zarzuty, jakie podniesiono w toku dyskusyi przeciw byłemu ministrowi rolnictwa i omawia szczegółowo wyrażone życzenia i skargi.

P. Swozil potępia grę giełdową produktami rolnemi.

Po przemówieniu p. Peitlera p. Dötz oskarża o upadek rolnictwa nietylko hr. Falkenheina, ale także hr. Hohewarta, „który o interesa niemieckich rolników się nie troszczył, a popierał życzenia Polaków“. Mowca życzy sobie odrębności Galicyi, przemawia za utworzeniem Izb robotniczych i kończy wezwaniem włościan konserwatywnych niemieckiej narodowości, aby odłączyli się od Polaków i bronili niemieckich włościan.

Na tem przerwano obrady. Wieczór odbyło się posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 lipca.

Dziennik ustaw państwa ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm Krainy na nadzwyczajną sesyę, która rozpocznie się 24 b. m. Przedmiotem obrad będzie obmyślenie akcyi ratunkowej z powodu trzęsienia ziemi.

Weryfikacyę wyboru Blocha odroczono znowu na czas nieokreślony. Przysługę tę kołomyjskiemu posłowi wyświadczył dr. Lewicki. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi weryfikacyjnej wniósł p. Lewicki, aby sprawozdanie o wyborze tym odroczyć na dni czternaście, a przez ten czas obszerne akta weryfikacyjne wyłożyć w kancelaryi prezydyum Izby celem umożliwienia ich przeglądu członkom komisyi. Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek p. Grossa rozpatrzenie się w aktach powierzyć osobnej komisyi, do której wybrano pp. Helzeleta, Lewickiego i Byka. Wobec tego nie ma mowy o tem, aby legalność wyboru p. Blocha stwierdzono w ciągu bieżącej kadencyi.

Z Serbii.

Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny rozpoczęły się wreszcie rozprawy nad rządowym projektem konwersyi długów państwowych. Referent większości komisyi Neschic przemawiał za przyjęciem projektu bez zmiany. W imieniu mniejszości profesor Stonojevicz oświadczył się za odrzuceniem planów rządowych. Za tym drugim wnioskiem głosować mają liberalni wraz z neutralnymi t. j. razem około 80 deputowanych. Losy projektu bardziej jeszcze byłyby zagrożone, jeśliby opozycya nie zjawiła się wcale podczas głosowania. W myśl artykułu 82 obowiązującej dziś w Serbii konstytucyi z roku 1869 do ważności uchwały potrzebną jest obecność trzech czwartych wszystkich członków skupczyny. Ponieważ obecna skupczyna liczy ich 240, wystarcza przeto nieobecność 61 członków do udaremnienia projektu. Zachodzi w tej mierze obawa tem większa, że już na wczorajszem posiedzeniu skupczyny brakło 32 deputowanych.

Zamach na Stambułowa.

Wobec wieści o śmierci Stambułowa tracą znaczenie szczegóły, dotyczące usiłowań, za pomocą których lekarze starali się utrzymać go przy życiu: tyle tylko nadmienimy, że wczoraj dokonano operacyi z okiem Stambułowa, które trzeba było wstawić w jamę i zeszywać powiekę, i zrobiono w ogóle na głowie jego aż pięćdziesiąt szwów. Stambułow czuł się cokolwiek przytomniejszym i silniejszym po dokonanej transfuzyi, ale potem znacznie osłabł i o 10 wieczór rozpoczęła się agonia, a po wpół do czwartej w nocy już nie żył.

Ks. Ferdynand wczoraj przysłał do pani Stambułow marszałka dworu dla wyrażenia jej kondolencyi i odczytania w gorących wyrazach ułożonego telegramu księcia, ale pani Stambułow nie przyjęła marszałka i odrzuciła wszelkie objawy współczucia ze strony księcia.

„Swoboda“ ogłasza artykuł pod tytułem „Mordercy“, w którym wprost obwinia księcia i jego ministrów o współwinę w zamordowaniu Stambułowa.

Otoczenie księcia Ferdynanda z oburzeniem odpiera przypuszczenie, wyrażane w części prasy europejskiej, jakoby zomordowanie Stambułowa wygodnem było dla księcia i dla ministerstwa ze względu na przygotowujące się pojednanie z Rosyą. Półurzędowe komunikaty dowodzą, że przeciwnie zamordowanie Stambułowa jest niewygodnem dla polityki rządu, który pragnął jedynie dać wolny bieg sprawiedliwości w sprawie Stambułowa. Tłómaczenie to nie zmienia jednakże opinii powszechnej, która bądź co bądź składa moralną odpowiedzialność za tę straszną zbrodnię na księcia Ferdynanda i jego rząd obecny.

Prasa rosyjska wyraża niezadowolenie z powodu zamachu na Stambułowa. Niektóre dzienniki petersburskie zarzucają rządowi bułgarskiemu, że przez odwlekanie sprawy Stambułowa, narażał jego życie na widoczne niebezpieczeństwo. Jeden tylko „Swiet“ upatruje w tem zrządzenie boskie, że Stambułow ginie właśnie w chwili, kiedy deputacya bułgarska prosi w Petersburgu o przebaczenie Bułgaryi jej win politycznych.

Godnem jest oburzenia, że dzienniki francuskie ze służalstwa względem Rosyi nie znajdują prawie ani jednego wyrazu potępienia na dokonaną w Sofii zbrodnię, a niektóre nawet przedstawiają męczeńską śmierć Stambułowa, jako śmiałą zemstę i zasłużoną dla niego karę. Clovis Hugues zdobył się nawet na napisanie wiersza, wysławiającego ten akt zemsty i piętnującego czyny Stambułowa, jako zbrodnie.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. Wł. Wachal z Chorkówki kwotę 12 złr. 85 ct., zebraną przy otwarciu Czytelni ludowej przeważnie drobnemi datkami wieśniaków i robotników fabrycznych.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Władysław Łukaszewicz 5 złr. 72 ct., zebrane na pożegnalnym wieczorku dla p. Bolesława Gromadzkiego.

Pani M. Lenikowa z Krosna złożyła 8 złr. 16 ct., zebrane na uroczystości prymicyi ks. Stanisława Niepokoja.

P. Jan Grządzielski nadesłał 32 złr. 50 ct. z dochodu wieczorku muzyczno-deklamacyjnego, urządzonego przez maturzystów jarosławskich dnia 30 czerwca b. r.

Prace zjazdu chirurgów i obrady nad czysto fachowemi kwestyami, obchodzącemi wyłącznie lekarzy i przez nich rozumianemi w specyalnej nomenklaturze, zakończyły się, a były istotnie obfite i interesujące dla uczestników. Przewodniczący zjazdu prof. dr. Rydygier podziękował przybyłym i miejscowym członkom za ich trudy i zapowiedział, iż zjazd następny odbędzie się we Lwowie. Dziś dr. Bujwid w zakładzie swoim demonstrował szczepienie wścieklizny i przygotowywanie zarazków. — Wczoraj wieczorem w sali Grand-hotelu odbył się wspólny bankiet pożegnalny członków zjazdu.

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński dziś ma przybyć do Krakowa celem lustracyi linii kolei transwersalnej.

Zmarli. Ks. Michał Hankiewicz, gr.-kat. proboszcz u św. Piotra i Pawła na Łyczakowie we Lwowie, zmarł na tyfus i zapalenie opon mózgowych. Niespodziany zgon jego przejął głębokim smutkiem nietylko parafian, ale każdego, ktokolwiek miał sposobność poznać bliżej tego zacnego kapłana. Dożył zaledwo 40 lat wieku.

Anna z Gapskich Brejska, żona redaktora „Gazety Toruńskiej“, umarła w Toruniu w 28 roku życia.

Odezwa do pp. architektów, budowniczych, oraz wszystkich osób zajmujących się sztuką polską. Wszystkie dzielnice dawnej Polski posiadają jeszcze do dziś dnia wiele bardzo pomników architektury bądź średniowiecznej, bądź odrodzenia, w których często obok nieposledniej wartości artystycznej przegląda także i swojskość motywu, na pozór nieznaczna i drobna, ale w istocie zawsze charakterystyczna.

Dla zebrania i umiejętnego ocenienia takich świadectw sztuki rodzinnej, obudziły się w kraju naszym już dawno prądy, zasługujące na wysokie uznanie. Okazał się nawet szereg publikacyj zmierzających ku ich rozpowszechnieniu. Są to jednak usiłowania skąpe i sporadyczne, albowiem na przeszkodzie ku ich zupełnemu uwieńczeniu stoi brak znajomości całego obrazu.

Zważywszy, że 1) charakterystyka, właściwa ogółowi naszej sztuki miejscowej, da się dopiero wtedy uchwycić, gdy przeważna część pojedyńczych i poszczególnych przykładów, składających ów ogół, będzie razem obok siebie zebraną i zestawioną; 2) że w kraju naszym niema środków na systematyczne zbieranie i szukanie takich przykładów i śladów: 3) że rok rocznie wiele bardzo dzieł architektonicznych ulega przebudowie, w której cecha jej pierwotna zmienia się na rzecz smaku nowego, uniwersalnego; 4) i że na ratowanie motywów architektury dawnej od zagłady przyszedł niewątpliwie już najwyższy czas.

Stała delegacya III Zjazdu techników polskich uprasza uprzejmie wszystkich architektów, budowniczych, jakoteż osoby, zajmujące się sztuką polską o przygotowanie zdjęć zabytków architektonicznych, bądź szkicowo, bądź z całą dokładnością, w miarę wartości przedmiotu, ilekrotnie nadarzy się sposobność albo przy odnowiu budowli, albo przy badaniu jej umiejętnem.

Zdjęcia takie, technicznie opracowane wraz z datami historycznemi, zasięgniętemi na miejscu, należy każdorazowo nadesłać do jednego z Kół konserwatorskich.

Z materyałów tych z czasem, przez wspólne i rozgałęzione po całym kraju usiłowania, utworzy się formalny skarbiec motywów swojskich architektonicznych, a zbiór ten publikowany w miarę funduszów, przysporzy wiele światła i uwydatni uderzająco wszelkie cechy między sobą pokrewne, a właściwe naszej sztuce. W ten sposób ocalą się od zatracenia i rozpowszechnią resztki zabytków architektonicznych, których rodzime pierwiastki, aczkolwiek nieznaczne, mogą w przyszłości wyrodzić odcień właściwy naszemu klimatowi i naszym warunkom miejscowym. Adresy pomienionych Kół konserwatorskich są:

1) Do Świetnego Koła konserwatorskiego dla Galicyi wschodniej we Lwowie (na ręce Wgo Wład. Łozińskiego, c. k. konserwatora).

2) Do Świetnego Koła konserwatorskiego dla Galicyi zachodniej w Krakowie (na ręce Wgo dra Maryana Sokołowskiego, c. k. konserwatora).

Dyrekcya ruchu kolejowego ogłasza: Wskutek utrudnień ruchu w stacyi Borysław, zastanawia się począwszy od 15 lipca br. wszystkie jazdy pociągów mięszanych z Borysławia do przystanku osobowego „Borysław strażnica nr. 10 a“.

Od wyżej wspomnianego dnia począwszy kursują więc wszystkie pociągi mięszane tylko do i od głównego dworca w Borysławiu.

Z Wadowic donoszą nam, iż wczoraj znany aeronauta Warszawianin Szymański zaczepił balonem o słup telegraficzny, spadł wszakże na ziemię szczęśliwie.

Zmiana własności. Inżynierowie Grzegorz i Gwalbert Ziembiccy nabyli przed kilkoma dniami na wspólną własność od Nikodema hr. Potockiego dobra Dźwiniacz Górny w powiecie turczańskim za cenę 200.000 złr.

Potyczka żandarma z Moskalami. Z Narola donoszą: Dnia 3 b. m. pod wioską Parem na granicy czatowało około godz. 11 w nocy siedmiu żołnierzy moskiewskich na znanego przemytnika Gosia, który, według ich informacyj, miał przekroczyć granicę do Królestwa. Istotnie zaledwie przemytnik zbliżył się na 300 kroków do granicy, żołdaki wypadli z zasadzki i zabrali go ze sobą. Pięciu jednak zostało na miejscu. Krzyk Gosia usłyszał w służbie właśnie będący austryacki żandarm Kozak i skierował swoje kroki w tamtę stronę, aby zbadać, co się stało. Moskale rzucili się także na niego, usiłując rozbroić go i zabrać. Żandarm, broniąc się, strzelił z karabinu. Moskale odpowiedzieli 5 strzałami, ale chybili. Wtedy żandarm uderzył na napastników bagnetem; czterech zranił i zmusił wszystkich do szybkiego odwrotu za granicę.

Ojców. Dla mieszkańców Krakowa, pragnących zwiedzić Ojców, pożądaną będzie zapewne wiadomość, że w każdy poniedziałek rano wychodzić będzie z Krakowa do Ojcowa powóz na 4 osoby za 4 złr., w każdy zaś czwartek o godz. 3 po południu czekać będą konie z Ojcowa w Szycach na komorze na osoby przybywające z Krakowa.

Zamówienia przyjmuje biuro hotelu Saskiego w Krakowie.

Z Warszawy. W gronie właścicieli drukarń i księgarń powstał zamiar urządzenia wystawy drukarskiej w Warszawie, w jesieni 1896 r. W tym celu utworzono komitet, złożony z pp. Braumana, Epsteina, Gebethnera, Władysława Lepperta, Olszewskiego, Mieczysława Orgelbranda i Skiwskiego, który z komitetem Muzeum program wystawy opracuje.

Sprawa otwarcia w Warszawie Muzeum sztuk pięknych, pod którego budowę, w swoim czasie, wskazana była należąca dawniej do warszawskiego okręgu naukowego posesya przy ulicy Królewskiej, obecnie wchodzi na porządek dzienny. Ponieważ jednakże na teraz nie ma ani funduszu na budowę gmachu własnego, ani miejsca na budowę, przeto czynione są starania o wyznaczenie odpowiedniego lokalu bezpłatnego w jednym z domów miejskich lub rządowych, co gdy nastąpi, na początek umieszczona tam będzie galerya obrazów, stanowiąca zbiory pozostałe po b. szkole sztuk pięknych; przyczem, w miarę możności, sprowadzane być mają rzeźby, gipsy, sztychy itp. Następnie w razie wyjednania funduszu na budowę domu własnego i wzniesienia tegoż, część zajęta byłaby na Muzeum, a część na szkołę rysunkową, która się mieści dotąd w lokalu wynajętym.

Na śmierć przez powieszenie skazano w Ołomuńcu 87-letniego starca Franciszka Marka za otrucie arszenikiem krewnego Józefa Drabka i 7-letniego jego syna. Dawka arszeniku, wsypana do leguminy, była tak obfita, że wystarczała na otrucie 200 osób. Po ogłoszeniu wyroku starzec zemdlał.

Z prasy polskiej w Ameryce. Pan Wojciech Szukiewicz z Krakowa objął redakcyę „Gazety Polskiej“ w Nowym Jorku, która przeszła na własność spółki akcyjnej. P. S. zobowiązał się redagować gazetę bezpłatnie do 15 września b. r.

Słowiki w... skrzynce do listów. „Journal des Debats“ w tygodniowym swoim przeglądzie przyrodniczym opowiada o słowikach, które uwiły sobie gniazdko w skrzynce do listów. Skrzynka należała do domu handlowego, umieszczona zaś była w kąciku bramy jednego z domów na przedmieściu Paryża. Otwór w skrzynce liczył 2 centymetry wysokości i 15 szerokości. Przez ten otwór niewielki parka słowików dostała się do skrzynki i uwiła sobie gniazdko w kąciku. Przez wiele tygodni ptaszki mieszkały w skrzynce, pomimo, iż codziennie wrzucano i wyjmowano z niej setki listów. Gdy służący kładł rękę do skrzynki, aby wyjąć z niej listy, samiczka, siedząca na gniazdku, z uwagą dążyła wzrokiem za ręką, nie okazywała jednak większego niepokoju. Dopiero, gdy wykłuły się pisklęta, rodzina słowicza opuściła osobliwe swoje schronienie.

Małżonek idealny. Gdyby na tym ziemskim padole płaczu mógł istnieć małżonek idealny, doprawdy, zasługiwałby na politowanie. Polowałyby na niego wszystkie niewiasty. Musiałby mieć rączość gazelli i roztropność lisa, aby uniknać natręctwa wdów, pragnących pocieszenia, i sideł pięknych dziewcząt.

Na szczęście dla spokoju rodzaju ludzkiego zwierzyna taka, choć ponętna, nie istnieje dotychczas. W danej chwili niepodobna znaleźć na kuli ziemskiej człowieka, który łączyłby w sobie wszystkie zalety, widziane w mężu przez niewiasty w snach dziewiczych lub wdowieńskich. Świat doskonali się wciąż, być przeto może, iż kiedyś, w mniej lub więcej odległej przyszłości kula ziemska wyda cudo rodzaju męskiego, które odpowie wszystkim wymaganiom płci, zwanej piękną. Dotychczas jednak typ męża idealnego nie narodził się, bo narodzić się nie mógł.

Bo czem wreszcie jest „małżonek idealny“? Jest to postać mityczna, niepochwytna, rodzaj Proteusza, ulegającego ciągłym przemianom. Zupełnie inaczej przedstawia się w marzeniach pensyonarki, dopiero co wypuszczonej z murów szkolnych; zupełnie inaczej w marzeniach starej panny, której myśli świat i wiek zdążyły napoić żółcią; zupełnie inaczej w wyobraźni wdowy ubogiej, która chce wyjść za mąż powtórnie dla karyery; zupełnie wreszcie inaczej w główce pięknej wdówki milionerki, która wyjść może za mąż w każdej chwili, ale przebiera jak w ulęgałkach.

Istota bajeczna, która ma zapewnić raz na zawsze szczęście u domowego ogniska, zmienia się nietylko ze zmianą stanu cywilnego „marzącej o ideale“, nietylko ze zmianą warunków finansowych, ale i ze zmianą narodowości, klimatu, koloru skóry. Dosyć jest rzucić okiem na traktat o małżeństwie, nakreślony przez panią Emilię Crawford w „Young Woman“, lub na dzieło prof. Mantegazzy „O sztuce wyboru męża“, aby się przekonać, jak dalece ideał męża anglo-saksonki jest różny od ideału męża kobiety ze szczepu łatyńskiego.

W oczach dziewcząt, wychowanych w wielkich uniwersytetach Stanów Zjednoczonych, małżeństwo jest tylko kontraktem, osłodzonym myślą o możliwym rozwodzie. Dla dziewicy przeto amerykańskiej ideałem małżonka jest indywiduum, które do pożycia małżeńskiego wnosi jaknajmniej nieufności, które nadto wsypie do wspólnej kasy małżeńskiej jaknajwiększą ilość dolarów.

Typ małżonka wzorowego, do którego wzdychają młode Angielki, zmienia się z każdem pokoleniem. Ongi miss'eczki sentymentalne szukały w romansach i powieściach pierwowzorów dla swoich mężów. Oczekiwały na Fergusa Mac Ivora, Ravenswooda lub na korsarza Byrona. Aby się podobać młodej pannie przed laty 40, należało być suchotnikiem i nosić na czole stygmat fatalności. Później (lat temu 15) szczególnem uznaniem panien na wydaniu i wdów do wzięcia cieszyli się duchowni anglikańscy. Każdy z tych pastorów, jako uprawiający cnotę z zawodu, miał stworzyć dla ukochanej filię raju ziemskiego. Obecnie pastorowie anglikańscy wyszli tak samo z mody, jak bohaterowie z romansów, a młode Angielki coraz bardziej skłonne są do przypuszczenia, iż ideał męża — nie istnieje.

Matki francuskie, znane z trzeźwości poglądów, od dzieciństwa starają się wszczepić w dusze córek przekonanie, iż ideał męża jest mitem, że przeto

---

w ton nastroju cechuje utwory pani Poradowskiej — mniej czy więcej sentymentalne, mniej czy więcej, że tak powiem, pobieżne w traktowaniu tematu — z konieczności.

* * *

Szczęśliwy traf po części, po części zasługa umiejącej niegdyś pociągnąć za sobą Polonii na wygnaniu — zdobyły nam jedno pióro przyjazne. Bo prócz talentu, prócz podobieństwa pewnego w nastroju duchowym, i prócz wreszcie spostrzegawczości — cennych przymiotów, które wszystkie służą pani Poradowskiej w artystycznej jej pracy — nie mała rolę odegrywa jej szczera i zapewne nie efemeryczna sympatya dla Polski. Sama tylko spostrzegawczość możeby nie wystarczyła na dobre zaobserwowanie charakteru polskiego — talent, ażeby naprawdę mógł wtajemniczyć się w przedmiot, w jego tajniki, musi często wesprzeć się na intuicyjnej mocy, na współczuciu. I tego warunku nie brak pani Poradowskiej. Publiczność polska z wzrastającą sympatyą i ciekawością śledzić będzie za wycieczkami artystycznemi autorki-turystki. To pewna, że jeżeli pani Poradowska zechce jeszcze lat parę poświęcić poznaniu naszych stosunków, jeżeli zada sobie pracę przestudyowania, czem dziś i jak żyjemy — to nabędzie takiej pewności i swobody w charakterystyce, która postawi ją w rzędzie niemal swojskich pisarzy.

Antoni Potocki.

lepiej dla młodej dziewczyny chodzić po ziemi i szukać męża nieidealnego. Jest to pewien rodzaj „dozoru moralno-sanitarnego", który ma zapobiegać egzaltacyi i innym chorobom duszy, z młodym zwłaszcza dziewczyn wiekiem związanym. Okładki kompozycyj muzycznych, które chcą dostać się do mieszczańskich domów francuskich, nie powinny nosić na sobie wizerunków osób, któreby obudzić mogły marzenia, jak np. trubadurów, grających na gitarze serenady, lub przystojnych młodzieńców nowoczesnych, śpiewających dźwięcznym tenorem piosenkę o winie z „Rycerskości wieśniaczej." Profesorowie muzyki i śpiewu dopiero po dojściu do lat poważnych mogą liczyć na uczennice z domów francuskich, w których są córki na wydaniu. Największem powodzeniem cieszą się nauczyciele, postacią swoją przypominający Quasimoda, szpetnego dzwonnika z Hugonowskiej „Notre Dame de Paris".

Dzięki temu systemowi wychowawczemu ideałem męża dla dziewczęcia francuskiego będzie ten, kogo jej rodzice przedstawią. Nie idzie zatem, aby matki francuskie wykluczały serce z kombinacyj małżeńskich. Nie, tylko we Francyi serce wyrasta zawsze na gruncie, uprawionym przez rozsądek, tak jak drogocenne klejnoty układane bywają najczęściej na poduszkach z trwałego jedwabiu lub jeszcze trwalszego aksamitu.

W Anglii małżeństwo jest kontraktem między dwiema osobami; we Francyi małżeństwo jest kontraktem między dwiema rodzinami. Na gruncie angielskim panna, wychodząca za mąż, przenosi się do domu męża duszą i ciałem; we Franyi panna, wychodząca za mąż, pozostawia w domu rodziców cząstkę swojej duszy. To też nigdzie tyle, jak we Francyi, niema czynników obrazowych postać — teściowej.

A u nas? Zgromadźcie na idealnie wielkim placu milion mężów i zapytajcie: „który z panów jest ideałem męża?" Zaręczam, iż milion rąk wzniesie się do góry i milion głosów odpowie: „Ja!"

Cóż na to nasze panny na wydaniu, wdowy do wzięcia i... mężatki?

Składki. Koledzy ś. p. Między Międlickiego złożyli na Schronisko brata Alberta 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 lipca: „Aida", opera w 5 akt. Verdiego.

W niedzielę 21 lipca: „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavala, i „Flis", opera w 1 akcie Moniuszki.

We wtorek 23 lipca „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego.

We czwartek 25 lipca: „Bal maskowy", op. w 4 aktach Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera**. Wczorajsze przedstawienie „Trubadura" różniło się znacznie od poprzedniego. Partyę Leonory śpiewała po raz pierwszy p. S. Kruszelnicka, Lwowianka, świeżo z Włoch przybyła. Sympatyczna artystka-śpiewaczka pierwszym występem podbiła całą publiczność. Znawcy unosili się nad umiejętnym śpiewem, świeżym głosem i piękną powierzchownością artystki. Zaimponowała ona publiczności naszej i tem, iż umyślnie dla Krakowa wyuczyła się partyi Leonory po polsku. Manrica śpiewał również po raz pierwszy i po polsku p. Schlafenberg, tenor bohaterski opery we Wrocławiu, — to też mieliśmy wczoraj prawdziwą polską operę. P. Schlafenberg obdarzony przez naturę nader silnym organem, który sympatycznie usposabia słuchaczy, kawatynę i znaną „Strettę" w 5 odsłonie odśpiewał wybornie. Po hucznych oklaskach zniewolony był powtarzać forsowną Strettę. P. Górski zbierał i tym razem oklaski za staranne oddanie swej roli. P. Kasprowiczowa śpiewała i grała ku zadowoleniu wszystkich.

Dziś usłyszymy p. Schlafenberga po raz drugi w „Pajacach" w roli śpiewanej przedtem przez p. Myszugę.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego. — (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono d. 15 i 16 lipca 1895 na targ 7386 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 36·— do 40·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·38 do —·44 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 7139 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·5 mm	742·5 mm	741·2 mm.
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,8	+14°,8	+25°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	ENE 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	83 %	57 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	8

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izba poselska ukończyła dyskusyę nad nowym projektem procedury cywilnej i normy jurysdykcyjnej. Wczoraj przemawiali już tylko pp, Kronawetter, Pattai, Vaszaty i sprawozdawca Baernreither.

P. Kronawetter polemizuje z wywodami reprezentanta rządu p. Kleina i sądzi, że przeciw pokątnemu pisarstwu wystarczyłoby postanowienie, że strona używająca zastępcy niebędącego adwokatem ma prawo żądać od przeciwnika tylko zwrotu gotowych wydatków.

P. Pattai wykazuje potrzebę powierzenia nowej procedury odpowiednim siłom. Tymczasem obecnie brak młodzieży prawniczej poświęcającej się zawodowi sędziowskiemu. Zapobiedz temu można tylko przez takie uposażenie początkujących sędziów, aby młodzież niezamożna mogła poświęcić się temu zawodowi. Mowca broni postanowień projektu o sądach giełdowych i swierdza, że właśnie w tych sądach potrzeba jawnego postępowania.

Na wniosek p. Rolsberga zamknięto dyskusyę.

Do głosu zapisani pp. Vaszaty i Pergelt.

P. Vaszaty uważa Radę państwa za niekompetentną do uchwalania ustawy, która narusza prawa Sejmu czeskiego uchwalania ustaw, odnoszących się do wymiaru sprawiedliwości i judykaturę składa w ręce najwyższego trybunału w Wiedniu. Następnie p. Vaszaty omawia sprawę języka urzędowego w najwyższym trybunale i oświadcza się przeciw ustawie, która ma tendencye germanizatorskie i centralistyczne.

Sprawozdawca Bärnreither stara się odeprzeć zarzut, że sposób postępowania przy uchwaleniu tej ustawy uwłacza parlamentaryzmowi. Przy uchwalaniu takich ustaw niepodobna uniknąć wszelkich błędów. Praktyka je wykaże, a późniejsze ustawodawstwo usunie. Wykonanie ustawy wymagać będzie odpowiednich kancelaryj manipulacyjnych i rząd powinien zorganizować takie biura. Również należy zreformować służbę przygotowawczą do zawodu sędziowskiego. Mowca zaleca przyjęcie obu projektów.

Prezydent zamyka rozprawy i oświadcza, że głosowanie odbędzie się na następnem posiedzeniu, aby Izba tak ważną uchwałę mogła powziąć w większym komplecie.

Następuje szereg interpelacyj, z których na uwagę zasługuje interpelacya pp. Gessmanna i Luegera, czy rząd zamierza urzędnikom najniższej rangi, otrzymującym dodatki służbowe, udzielić także dodatków na utrzymanie, i dlaczego to dotychczas nie nastąpiło, oraz kiedy rząd rozdzieli kwotę 900.000 złr., przeznaczoną na zapomogi dla urzędników.

Komisya budżetowa Izby poselskiej uchwaliła wczoraj ustawę o uwolnieniu pożyczek miast Lwowa, Nowego Sącza i Cieszyna od opłat skarbowych. Nadto komisya przyjęła zamknięcia rachunków państwa za lata 1889, 1890 i 1891, i uchwaliła przedstawić Izbie wniosek o zatwierdzenie przekroczeń budżetowych. Równocześnie jednak uchwaliła komisya wezwać rząd, aby strzegł się przekroczeń budżetowych przy wydatkach nieprzewidzianych, żądał dodatkowych kredytów, a przekroczenia usprawiedliwiał w wyjaśnieniach zamknięć rachunkowych.

W Rzymie obradował wczoraj senat nad przyjętym przez Izbę deputowanych projektem obchodzenia dnia 20 września jako święta narodowego. Przeciw projektowi wystąpił Negri, dowodząc, że ze stanowiska narodowego brak mu racyonalnej podstawy, a pod względem religijnym może być niebezpieczny. Negri wniósł rezolucyę, uznającą projekt powyższy jako zbyteczny i niewłaściwy. Przemawiali jeszcze inni członkowie senatu w obronie projektu, poczem zabrał głos Crispi i oświadczył, że rezolucyi Negriego nie przyjmuje. Wobec pretendenta i kuryi myślącej nie o religii, lecz o zwierzchnictwie świeckiem, delikatność byłaby podwójnie niebezpieczną. W mowie będący projekt ustawy wyszedł z inicyatywy parlamentarnej, rząd go jednak popierać musi z poczucia obowiązku. Nikt o represaliach nie myśli.

Rząd nie chce ani konkordatów, ani stosunku wrogiego. Konkordaty zawiera się tylko z papieżem — królem; duchowny zwierzchnik kościoła nie potrzebuje ich do skutecznej ochrony powierzonych sobie dóbr moralnych. Włochy przestrzegały gwarancyjnej ustawy zawsze z sumienną lojalnością, papież nie ma powodu skarżyć się, to też jako głowa kościoła nigdy się nie skarżył. Papież i kościół zażywają we Włoszech większej swobody, niż we Francyi i w Austryi. Utrata władzy świeckiej wzmocniła do tego stopnia papiestwo, że w walce z Niemcami mogło wytrwać zwycięsko. Następnie powtórzył Crispi to samo, co w r. 1884 w Izbie powiedział w odpowiedzi Minghettiemu, że mianowicie książę Bismark w czasie kulturkampfu skarżył się temi słowy:

„Papieżowi nie sposób dać rady, owinęliście go w bawełnę". Tylko na podstawie wolności — kończył Crispi — może stanąć pokój z kościołem. Niniejszy projekt jest owocem wolności, odrzucić go znaczyłoby okazać, że Włochy się boją i poświęcić gotowe swe najpiękniejsze zdobycze. (Żywe oklaski).

Rezolucyę Negriego odrzucono i przyjęto projekt rządowy w tajnem głosowaniu 87 głosami przeciw 28.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 18 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego zażądał Lewakowski wystosowania interpelacyi do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zakazów odbywania wieców chłopskich w Galicyi. Wniosek Lewakowskiego wywołał bardzo ożywioną rozprawę, w końcu go odrzucono.

Wiedeń, 18 lipca. Sofijski korespondent „Neue Fr. Presse" utrzymuje, że zamach na Stambułowa jest niewątpliwie aktem prywatnej zemsty za rozstrzelanie Panicy lub za stracenie Karagułowa, albo też za śmierć jednego z braci Tufekcziew w więzieniu.

Paryż, 18 lipca. „Journal des Débats", omawiając zamach na Stambułowa, utrzymuje, że w Austryi i Niemczech przypisują mu zbyt wielkie znaczenie polityczne, gdy w istocie, zdaniem dziennika francuskiego, zniknięcie Stambułowa z widowni politycznej nie zmieni nic a nic w stosunkach na południowym wschodzie. Co do pojednania Bułgaryi z Rosyą — pisze tenże dziennik — w normalnych warunkach byłoby ono pożądanem w interesie pokoju i Francya powitałaby je z zadowoleniem, jako rękojmię pokoju.

Sofia, 18 lipca. Telegram hr. Gołuchowskiego opiewa: Do c. i k. dyplomatycznej agencyi w Sofii. Polecam wyrazić pani Stambułow moje najgorętsze współczucie w jej ciężkiem nieszczęściu i oburzenie z powodu okropnej zbrodni, jaką popełniono na jednym z najlepszych synów Bułgaryi. Hr. Gołuchowski.

Sofia, 18 lipca. W kołach rządowych utrzymują, że podejrzenie w sprawie zamordowania Stambułowa pada głównie na niejakiego Halewa, którego i sam Stambułow wymienił, jako jednego z morderców. Halew, który w ostatnim czasie mieszkał w Sofii, nagle znikł bez śladu i dotychczas nie można go było odszukać.

Dzienniki rządowe opisują pogoń Gumeza za zabójcą Stambułowa i interwencyę żandarmeryi która aresztowała ścigającego Gumeza, — w taki sposób, ażeby wytłómaczyć i usprawiedliwić zachowanie się policyi i żandarmeryi, ale wyjaśnienia te nie zaspokajają opinii publicznej.

Sofia, 18 lipca. Donoszą o objawach ruchu powstańczego w Kaimakamliku, Strumicy i Maleszu i o pojawieniu się silnych oddziałów uzbrojonych pomiędzy Kiczewem a Prilepem.

Podobno w okręgu Nowrokopskim powstańcy spalili miasteczko Jokurudę.

Z Melnika także donoszą o pojawieniu się oddziałów powstańczych.

Belgrad, 18 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny interpelował deputowany Kuezevicz z 24 towarzyszami, prezydenta ministrów Novakovicza, jakie kroki rząd poczynił u gabinetu wiedeńskiego, aby znieść zamknięcie węgierskiej granicy dla dowozu serbskiej nierogacizny. Novakowicz odpowiedział, że granica za trzy dni będzie otwartą.

Przedłożony skupczynie projekt ustawy o tępieniu hajduków upoważnia rząd do burzenia chat i folwarków, w których hajducy się ukrywają i do przenoszenia krewnych hajduków do czwartego stopnia w odległe okolice kraju. Gminy obowiązane są solidarnie ponosić koszta kwaterunków wojskowych i wynagradzać szkody przez hajduków wyrządzane.

Petersburg, 18 lipca. „Nowosti" piszą: Sprawa otwarcia w roku 1897 lekarskiego instytutu żeńskiego nietylko stanowczo postanowiona została, lecz o ileśmy słyszeli, ministerstwo oświaty przedsiębierze już obecnie środki ku przygotowaniu dla powyższego zakładu lokalu odpowiedniego. W tej mierze prowadzą się obecnie pertraktacye z zarządem miejskim, a instytut sam mieścić się będzie obok szpitala Obuchowskiego."

Petersburg, 18 lipca. Ogłoszono następujące rozporządzenie: powoływanie żołnierzy pospolitego ruszenia w Królestwie Polskiem odbywać się będzie jednocześnie i na tych samych zasadach, co powoływanie zapasu mobilizacyi. Wydawanie rozporządzeń i wzywanie w razie potrzeby wkłada się na naczelników brygad miejscowych i naczelników powiatów.

Petersburg, 18 lipca. Zmieniono przepisy, dotyczące dozoru nad domami bankierskiemi i kantorami wekslu. Ministrowi finansów pozostawiono prawo delegować pełnomocników do niespodziewanej rewizyi ksiąg handlowych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 lipca. Izba poselska przyjęła dziś znaczną większością głosów projekt procedury cywilnej, normę jurysdykcyjną i odnośne ustawy wprowadcze, wraz z rezolucyami, przez komisyę przedłożonemi, w drugiem i trzeciem czytaniu. Przeciw projektom głosowali Młodoczesi, antisemici, Kronawetter i Morre.

Chlumecky zaznacza, że w ten sposób dokonaną została jedna z największych reform w dziedzinie ustawodawstwa (Żywe oklaski). Referent Baernreiter odbiera z wielu stron gratulacye, tak samo kierownik ministerstwa sprawiedliwości Krall, reprezentant rządu radca Klein i korrefent Eugeniusz Abrahamowicz.

Następuje w dalszym ciągu rozprawa nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

P. Koenig zaznacza stanowisko włościan.

Wiedeń, 18 lipca. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej p. Wachniain omawia położenie rolnictwa, zwłaszcza w Galicyi, i emigracyę do Brazylii, którą popierają niesumienni agenci. Mowca spodziewa się, że władze zaradzą temu, polemizuje następnie z p. Doetzem, który utrzymywał wczoraj, jakoby Galicya odniosła znaczne korzyści, i ma nadzieję, że rząd w jesieni wniesie projekty celem podniesienia rolnictwa w ogóle, a drobnej własności w szczególności. (Oklaski na ławach polskich).

Wiedeń, 18 lipca. „Pol. Corr." donosi, że były minister spraw zewnętrznych hr. Rechberg, otrzymał z powodu 90-tych urodzin swoich mnóstwo życzeń, między innemi także od ministra Gołuchowskiego.

Wiedeń, 18-go lipca. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie Jana Matyjowa dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Sokalu.

Linc, 18 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęty został bez dyskusyi następujący wniosek Edera i towarzyszy: „Rada miejska stołecznego miasta Lincu zapewnia reprezentacyę miejską w Cylei o swem głębokiem współczuciu z powodu zagrażającej niemieckiemu charakterowi Cylei uchwały utworzenia słowieńskiego gimnazyum w Cylei i ubolewa nad tem, że deputowani niemieckiego pochodzenia przyczynili się do przyjęcia odnośnego wniosku, szkodliwego dla niemczyzny. Równocześnie Rada miejska wzywa deputowanych niemieckich, ażeby wszelkiemi odpowiedniemi sposobami starali się przeszkodzić urzeczywistnieniu tej uchwały, a burmistrza prosi o zakomunikowanie tej uchwały posłom miasta Lincu i gminie Cylei."

Berlin, 18 lipca. „Vossische Ztg" donosi z Aten, że powstańczy ruch macedoński zaczyna ogarniać i Grecyę, która ma w tem interes, żeby kwestyi macedońskiej nie rozwiązano jednostronnie na korzyść narodowości bułgarskiej. W Grecyi zaczynają się tworzyć również zbrojne oddziały, dążące do Macedonii.

Londyn, 18 lipca. Dotychczas wybrano 270 unionistów, 55 liberalnych, 29 antiparnelitów i 2 kandydatów stronnictwa robotników. Herbert Gladston ponownie wybrany.

Rzym, 18 lipca. „Agencya Stefaniego" donosi z Massawy, że gubernator, generał Baratieri, wybrał się za urlopem do Rzymu. Danakilowie przy pomocy innego szczepu napadli na podległy Menelikowi szczep na lewym brzegu rzeki Howasch i podbili go zupełnie.

Rzym, 18 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister wojny zmieniony przez senat projekt ustawy o powołaniu żołnierzy należących do klasy wieku z r. 1875. W myśl wniosku ministra przekazano projekt tej samej komisyi, co i poprzednio.

Sofia, 18 lipca. Stambułow umarł dzisiaj o godzinie 3 minut 35 nad ranem. Od godziny 10 wieczór był w agonii i nie był zdolnym przemówić ani słowa. Niektórzy agenci dyplomatyczni byli obecni przy śmierci Stambułowa.

Sofia, 18 lipca. „Swoboda" podnosi cały szereg niesprawiedliwości w postępowaniu władz po zamachu na Stambułowa, aby wykazać, że zamach co najmniej milcząco popierano.

Sofia, 18 lipca. Dwieście osób odjechało do Pragi na wystawę etnograficzną.

Sofia, 18 lipcą. Wczoraj po południu Stambułow czuł się stosunkowo dosyć dobrze; dopiero przed wieczorem nagle mu się pogorszyło, temperatura podniosła się do 40 stopni, a o godzinie 10-tej rozpoczęła się agonia.

Belgrad. 18 lipca. Skupczyna obradowała dalej nad projektem konwersyi. Ustawę o wytępieniu hajduków przekazano komisyi prawodawczej.

Konstantynopol, 18 lipca. Ambasador austryjacko-węgierski, baron Calice, miał być wczoraj po południu na posłuchaniu u sułtana i na obiedzie w Yldis-kiosku.

Konstantynopol, 18 lipca. Kedyw przybył tu na jachcie „Mahrusa".

Petersburg, 18 lipca. „Swiet" donosi, że bułgarska deputacya w sobotę powróci do domu przez Moskwę i Kijów.

Petersburg, 18 lipca. Dzienniki wyrażają niezadowolenie z powodu zamachu na Stambułowa. „Nowoje Wremia" pisze, że rząd księcia Ferdynanda, przewlekając sąd na Stambułowa, igrał z jego życiem. Usunięcie Stambułowa w sposób morderczy oburza nietylko jego przyjaciół, ale nawet jego wrogów. „Nowosti" wyrażają się: „Usunięcia Stambułowa potrzebowali ci, dla których wśród obecnych okoliczności był on najniebezpieczniejszym". — „Swiet" widzi palec Opatrzności w tem, że Stambułow ginie w chwili, w której deputacya bułgarska błaga w Petersburgu o zapomnienie jego stanowiska politycznego.

Petersburg, 18 lipca. „Prawit. Wiestnik" donosi, że bułgarska deputacya z metropolitą Klemensem miała szczęście w Peterhofie przedstawić się carowi.

Rosyjska agencya telegraficzna dodaje od siebie uwagę, że chodzi tu o proste przedstawienie się, a nie o audyencyę i dodaje, że pisma nie omawiają bliżej tego przyjęcia i w ogóle zachowują wobec deputacyi bułgarskiej pewną rezerwę. Nie wyklucza to wcale faktu, że metropolita Klemens wczoraj po przedstawieniu się u cara był na przyjęciu i uczcie w klasztorze rządowym koło Petersburga wraz z wysokimi dygnitarzami rosyjskiego prawosławnego kościoła i biskupem abisyńskim Harranem.

Petersburg, 18 lipca. Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz przyjmował przedwczoraj w Carskiem Siole poselstwo abisyńskie. Wczoraj było poselstwo u Pobiedonoscewa na obiedzie. Pomiędzy gośćmi znajdowali się także metropolita Klemens i archimadryta Wasilij. Po zwykłych toastach Pobiedonoscew przemówił do metropolity w te słowa: „Rosyanie cieszą się, widząc tutaj braci jednej wiary. Oby Bóg dał, aby świadomość jedności wiary i miłość dla Rosyi, która krew swoją przelewała za Bułgaryę, przejęły wszystkie warstwy ludności Bułgaryi i jej sfery kierujące. Oby Bóg dał, aby Bułgarowie silnie trwali przy swojej wierze, gdyż cała ich siła leży w wyznaniu i spełnieniu woli ich przodków". Mowca zakończył toastem na cześć metropolity Klemensa, jako reprezentanta Bułgaryi, a ten odpowiedział: „Bułgarya dała Rosyanom wiarę i oświatę, — naukę czytania i pisania, — ale Rosyanie dali Bułgaryi wolność i niepodległość. — Bułgarowie wiele zgrzeszyli przeciw Rosyi, ale miłość Rosyi do nich przewyższa ich winy". Następnie Pobiedonoscew wzniósł toast na cześć poselstwa abisyńskiego i na cześć biskupa Harrara, wyrażając również radość, że powitać ich może jako wyznawców jednej wiary i zakończył toast życzeniem, aby Abisynia, broniąc swej wiary, rozwinęła się i wzmocniła. Biskup, dziękując, odpowiedział toastem na utrwalenie wiary szyzmatyckiej i połączenie się kościołów. W obiedzie brało udział wyższe duchowieństwo, minister oświaty, naczelnik miasta i t. d. Książę Dampto wręczył Pobiedonoscewowi order Salomona I klasy, a jego pomocnikowi Sablerowi takiż order II klasy.

Petersburg, 18 lipca. Leontiew, kierownik ekspedycyi naukowej, która powróciła z Abisynii, zaprzecza doniesieniom dzienników o zamiarze zorganizowania nowej ekspedycyi, ponieważ materyał naukowy, zebrany w toku pierwszej ekspedycyi, nie został jeszcze opracowany.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 lipca 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	123	70
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	50
4% węgierska renta koron.	100	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1073	—
Akcye kredytowe	404	50
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	40
20 marek	11	88
20-frankówki za sztukę	9	64
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 18-go lipca. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·80. Żyto na wiosnę 5·90. Pszenica na wiosnę 6·83. Owies na wiosnę 6·—.

Wiedeń, 18-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·80; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 225·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 156·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 399·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 280·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1070.

Berlin, dn. 18 lipca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 246·75 mrk. Austryacka złota renta 103·70 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·30 mrk. Austryackie banknoty 168·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Obwieszczenie.

PP. **Górski Franciszek** i **Woźniak Józef, egzekutorzy miejscy,** przestali pełnić funkcye egzekutorów.

Wzywa się przeto niniejszem strony interesowane, aby o wymianę kwitów, a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do pp. Górskiego Franciszka i Józefa Woźniaka z tytułu ich urzędowania, jako egzekutorów miejskich, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 15 czerwca 1895 r., po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa pp. Franciszkowi Górskiemu i Józefowi Woźniakowi wydana zostanie, a osoby zgłaszające się z ich pretensyami na drogę prawa odesłane będą. 1472 3 3

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 13 czerwca 1895.

Konkurs.

Przy **szkole Stowarzyszenia Pracy kobiet w Kołomyi** jest do obsadzenia **od 1 września 1895 roku posada nauczycielki robót i rysunków,** z płacą roczną 420 złr.

Nauczycielka obowiązana jest do 5-godzinnej nauki dziennie i nadzoru nad szwalnią. — Bliższe warunki określa instrukcya.

Kandydatki mają się wykazać świadectwem odbytych kursów przy szkole wydziałowej w Krakowie lub we Lwowie, tudzież praktyką w zawodzie nauczycielki robót.

Podania wnosić należy **najdalej do 10 sierpnia b. r.** na ręce Wydziału Stowarzyszenia. 1680 2 5

Konkurs.

Na posadę **lekarza miejskiego w Czchowie,** z obowiązkiem utrzymywania domowej apteki, z roczną płacą 200 złr., 4 sągi miękkiego drzewa na opał i dochodem za oglądanie bydła, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do **31 lipca 1895 r.**

Chrząszczyński

1670 2 2 burmistrz.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4 48	rano pociąg męsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·03	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5 10	„ „ „ z Podgórza Płaszewa	
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połaczenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8 00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8 13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8 19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8 37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8 49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8 45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połaczenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8 59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. męsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2 40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2 58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3 10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ - „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg męsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. męsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4 45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5 00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8 37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8 43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. męsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10 36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. męsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mieszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. męsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7 42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza. w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. męsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.